



W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL

Numer 2/2015

21 SIERPNIĄ 2015 r.

GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Temat miesiąca:

JESZCZE JEDNA GWIAZDKA



W sezonie 2015/2016 w barwach Andrespoli wystąpią: Dawid Kulpa, Wojciech Urbański, Mateusz Turkowski, Patryk Krajewski, Adam Chyliński, Kamil Mielczarek, Mateusz Turek, Paweł Leonow, Marcin Lipski,

Konrad Jankowski, Krzysztof Ciszewski, Rafał Wierucki, Kamil Gumel, Witold Kurzawa, Damian Kopa, Przemysław Wilk, Marcin Jaśkiewicz, Hubert Mikołajczyk, Norbert Dulas, Wojciech Siuta, Damian Estemberg, Mateusz Wierucki, Szymon Rutkowski, Rafał Kuchciak, Daniel Grzybowski, Sebastian Mucha, Patryk Sławiński, Marcin Pytłowski, Jakub Jarmoliński.

Było upalnie, ale radośnie. Były kielbaski z grilla, a na trybunach komplet kibiców. Osmego sierpnia, na stadionie w Wiśniowej Górze zorganizowano prezentację zawodników, którzy reprezentować będą Andrespolię w rozpoczętym tygodniu temu sezonie. Tak naprawdę, była to feta na cześć drużyny, która awansowała do IV ligi, która osiągnęła swój cel. Sobotnie spotkanie było okazją, by przeżyć to jeszcze raz. Przeżyć powtórnie choćby emocje, jakie - jesienią zeszłego roku - towarzyszyły chłopcom z „Wiśniówki” w trakcie i po wygranym 5:1 meczu ze Stalą Głowno. By na kilka chwil choćby powróciły uniesienia, jakie widać na – prezentowanym Państwu wyżej - zdjęciu z tamtego meczu.

Jest się z czego cieszyć. Zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę punkt startu. Kiedy pięć lat temu Jacek Bartosik obejmował funkcję – właśnie „funkcję”, a nie posadę, bo od początku pracuje dla klubu społecznie – trenera Andrespoli, seniorzy byli w A klasie, młodzież tworzyła jedną tylko drużynę juniorów. Dziś mamy czwartą ligę, a młodzi chłopcy - z gminy i okolic - grają w zespołach rekrutowanych z roczników: 2002, 2003, 2004, 2005. Jeszcze w tym roku do rozgrywek zgłoszony będzie rocznik 2006, a dzieci urodzone w latach 2008-2010 pierwsze piłkarskie szlify zdobywać będą w Andrespoli bardziej się piłka bawiąc, niż z jej udziałem z sobą rywalizując.

Wszystko to stało się możliwe tylko dlatego, że wokół gminnej piłki swój wysiłek skoncentrowała grupa około dwudziestu zapaleńców z gminy, gotowych – nie oczekując i nie uzyskując żadnych gratyfikacji – pracować na rzecz klubu i wspierać jego prezesa, który przed pięciu

laty wymyślił... gminną, piłkarską piramidę. Strukturę kadrową Andrespoli, w której zespół seniorów „wyrastałby” z podstawy tworzonej przez wiele zespołów dziecięco-młodzieżowych. Już wtedy – w 2010, 2011 roku – razem z młodym trenerem Łukaszem Jonczykiem postanowili w Andrespoli stworzyć coś na kształt Akademii Piłkarstwa. Teraz z piłkarską młodzieżą pracują też trenerzy: Norberty Smorawski i Klaudiusz Poborski, a jeden z efektów, to awans drużyny z rocznika 2002 do rozgrywek ligi wojewódzkiej.

W kadrowym sensie zaczyna to przypominać mechanizm samonapędzający. Seniorzy mają zaplecze w zespołach juniorów, a sukces seniorów napędza aktywność młodzieży. Działacze klubu, trenerzy skutecznie potrafią swoim autentyzmem zarazić osoby w gminie spoza sportowego środowiska. W Urzędzie Gminy, ale nie tylko.

Od września tego roku w naszym gimnazjum w Wiśniowej Górze istnieć będzie klasa o profilu sportowym. Trzydzieści dziewcząt i siedemnastu chłopców, oprócz normalnych lekcji, mieć będzie dodatkowe zajęcia sportowe. Dziewczęta rozwijają będą swoje zainteresowania siatkarskie, a chłopcy piłkarskie. Pomysł – który od razu spotkał się z aprobatą władz gminy - wyszedł właśnie z Andrespoli. Jacek Bartosik twierdzi, że jego autorem był Łukasz Jonczyk. Dyrektor gimnazjum Dorocie Salskiej pierwszy przekazał go działacz Andrespoli, sołtys Wiśniowej Góry Paweł Garnys.

Więcej na str. 7

W numerze:

Kamiennej u nas nie ma



Po kilku latach „kryminalnej ciszy”, policjanci w naszej gminie skonfrontować się musieli ostatnio z kradzieżami... infrastruktury telefonicznej. Kradzieże miedzianych kabli odnotowano w Bedoniu Przykościelnym i Nowym.

Czytaj str. 5

Zbyt piękne by szkodzić



Wszystko, co konstruktywne zaczęło się w 2013 roku. Wówczas nasi miłośnicy wędkarstwa - skupieni wokół radnego Sawidzkiego - zebrali ponad dwieście podpisów osób gotowych zająć się aktywnym zagospodarowaniem justynowskich stawów.

Czytaj str. 6

Sport - nie tylko piłka nożna

We wrześniu 1998 roku, przy szkole podstawowej w Justynowie powołano Ludowy Uczniowski Klub Sportowy „Jusport”, a w nim sekcję judo. Wkrótce wychowankowie trenera Hilta zaczęli zwyciężać na matach w różnych miejscach w Polsce.



Czytaj str. 7



Pomysł zrodził się spontanicznie! Przy kawie, po ubiegłorocznym Festynie Rodzinnym w Wiśniowej Górze. Chodziło o to, żeby każdy mógł przyjść i sprzedać, co w domu już niepotrzebne. Tak powstał andrespolski bazar.

Kupić lub sprzedać

Andrespolskie kreacje

Początkowo, w ubiegłym roku było inaczej. Teraz – od czerwca - przyjść tu można w każdą niedzielę między dziesiątą, a jedenastą rano. I tak będzie do końca października. Na zapleczu Urzędu Gminy w Andrespolu, na placu między ulicami Tuszyńska a Zapolskiej, co tydzień można sprzedać lub kupić coś, co albo nie jest już dla nas ważne i potrzebne, albo co bardzo by nam się w domu na przykład przydało, a co niespecjalnie - do momentu odwiedzenia bazaru - sobie uświadamialiśmy.

Jedną z inicjatorek pomysłu Joanna Kalinowska ze Stróży, zapewnia, że na placu nieopodal Urzędu Gminy kupić i sprzedać za przysłowiową złotówkę można niemal wszystko! Od odzieży, po książki... Nie trzeba płacić nikomu żadnego „placowego” i można sprzedawać wprost z samochodowego bagażnika, z kocyka lub z ławki. Jak komu wygodnie. Pełna wolność i pełen luz. Warunek

jest jeden – sprzedaż nie może nieść z sobą elementów komercji. Na bazarze handluje się nie po to, żeby zarobić, ale dlatego, by nie wyrzucić czegoś, co nam zbędne, a innym może być potrzebne. Tak właśnie funkcjonują od dawna podobne miejsca na zachód od Odry. W Niemczech, ale i dalej – na wyspach, w Wielkiej Brytanii.

Współorganizatorkom pierwszego, zeszłorocznego Festynu Rodzinnego w Wiśniowej Górze – Paniom: Joannie Kalinowskiej, Elżbiecie Żaczek i Renacie Tadeusiak – i jednocześnie pomysłodawczyniom zorganizowania w gminie bazaru chodziło jednak o nie tylko o to, by do Andrespola przeschęcić sympatyczne skądinąd zwyczaje z Zachodu. Chciały czegoś jeszcze – by niedzielny bazar w centrum Andrespola stał się miejscem cotygodniowych, „wyluzowanych” spotkań mieszkańców gminy. Spotkań sympatycznych, bez zobowiązań.



Taka była idea, która od początku spodobała się w siedzibie gminnego samorządu. Gmina wskazała miejsce i użyczyła plac bez jakichkolwiek opłat, bo przecież nikt na nowym pomysłem bardzo kreatywnych Pań ze Stróży, Andrespola mi Wiśniowej Góry nie chce zarabiać.

Liczy się pomysł, otwarcie na ludzi i ciepłe, przedpołudniowe, niedzielne spotkania – na bazarze. W centrum Andrespola.

k.s.



Centrum na skrzyżowaniu...

Budzi coraz większe zainteresowanie mieszkańców, ale i osób przez Andrespol przejeżdżających. Budowa centrum handlowego na skrzyżowaniu ulic: Tuszyńskiej i Rokicińskiej przywodzi na myśl rozwiązania architektoniczne z innej rzeczywistości. W obszarze tradycyjnej Polski gminnej – wciąż jeszcze trochę jakby... z przyszłości.

Ludzie przechodzą, patrzą i stawiają sobie naturalne pytania: co konkretnie tu będzie i kiedy? Kiedy otwarcie?

Powstające cztery pawilony handlowo-usługowe o łącznej powierzchni trzech tysięcy metrów kwadratowych oddane zostaną najemcom - i zaraz potem: klientom – już we wrześniu. W centrum zlokalizowane zostaną placówki handlowe, między innymi Pepco i Rossmann, kierujące swą ofertą handlową do szerokiego kręgu klientów. Przedstawiciel inwestora – łódzkiej spółki Invest-premium sp. z oo. Spółka komandytowa - Tomasz Przybyłek zapewnia, że coś interesującego znajdują tu osoby o różnej objętości portfela.

Choć obiekt w Andrespolu nie będzie konkurencją dla łódzkich gigantów, podobnie jak w „Manufakturze” czy „Galerii”, w naszym kompleksie handlowym także można będzie po zakupach zjeść i odpocząć. Będą tu lokale z tradycyjną kuchnią polską, ale i z tureckim kebabem.

Warto dodać, że interesujący projekt architektoniczny powstał w łódzkiej pracowni projektowej, a głównym wykonawcą prac jest także firma z Łodzi. Biorąc więc pod uwagę również proveniencję terytorialną inwestora, można by – żartując nieco – powiedzieć, że całe to przedsięwzięcie ma wymiar... czysto lokalny...



Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL

95 - 020 Andrespol ul. Rokicińska 126
tel/fax: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57; 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu - Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Farmacja 24 - Andrespol, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Sieciowa - Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie - Andrespol, Projektowana 16, tel.: 42 213 22 33
- Farm-Med - Justynów, Łódzka 37, tel.: 42 236 23 31

Nocne, niedzielne i świąteczne dyżury aptek 21 sierpnia – 24 września br.

21.8 – Farmacja 24	8.9 – Dbam o Zdrowie
22.8 – Apteka Sieciowa	9.9 – Na Skrzyżowaniu
23.8 – Farm-Med	10.9 – Farmacja 24
24.8 – Dbam o Zdrowie	11.9 – Apteka Sieciowa
25.8 – Na Skrzyżowaniu	12.9 – Farm-Med
26.8 – Farmacja 24	13.9 – Dbam o Zdrowie
27.8 – Apteka Sieciowa	14.9 – Na Skrzyżowaniu
28.8 – Farm-Med	15.9 – Farmacja 24
29.8 – Dbam o Zdrowie	16.9 – Apteka Sieciowa
30.8 – Na Skrzyżowaniu	17.9 – Farm-Med
31.8 – Farmacja 24	18.9 – Dbam o Zdrowie
1.9 – Apteka Sieciowa	19.9 – Na Skrzyżowaniu
2.9 – Farm-Med	20.9 – Farmacja 24
3.9 – Dbam o Zdrowie	21.9 – Apteka Sieciowa
4.9 – Na Skrzyżowaniu	22.9 – Farm-Med
5.9 – Farmacja 24	23.9 – Dbam o Zdrowie
6.9 – Apteka Sieciowa	24.9 – Na Skrzyżowaniu
7.9 – Farm-Med	

Z prac samorządu

Zanim ruszyli na urlopy, 27 lipca - podczas kolejnej, letniej sesji Rady Gminy - radni podjęli kilka istotnych decyzji. Głównie w zakresie finansów i spraw związanych z użytkowaniem gruntów znajdujących się na terenie gminy.

Najważniejsze podjęte na tej sesji zmiany w tegorocznym gminnym budżecie, to decyzja o udzieleniu pomocy finansowej – do stu tysięcy złotych – powiatowi łódzkiemu wschodniemu na pierwszy etap modernizacji odcinka drogi powiatowej, którą jest ulica Słowiańska w Bedoniu Wsi. Pomoc ta stanowić będzie około dwudziestu pięciu procent wszystkich kosztów modernizacji. Wyrażone uchwałą postanowienie rady w tej sprawie jest realizacją konsekwentnej polityki w tym obszarze. Wsparcie, jakie Andrespol od lat udziela powiatowi na modernizację naszych dróg – to znaczy: wiodących przez teren naszej gminy, niezależnie od ich formalnej przynależności i własnościowej formuły – powoduje, że ich jakość jest coraz wyższa.

Trzydzieści tysięcy złotych rada zdecydowała się wydać na projektowe przygotowanie rozbudowy gminnego skateparku. Coraz większa popularność obiektu – także

poza granicami gminy – powoduje, że warto go powiększyć. Dziś ma około 300 metrów kwadratowych, po przebudowie skatepark w Stróży, ze swą dziewięćset metrową powierzchnią, będzie jeszcze większą atrakcją dla amatorów deskorolki. O skateparku napiszemy zresztą więcej w następnym numerze. Jego budowa okazała się strzałem w środek tarczy. Dzięki niemu, popularność naszej gminy wśród młodych – nie tylko z Andrespola i przyległych sołectw - rośnie...

Zadowoleni mogą być też uczniowie szkoły w Wiśniowej Górze – w lipcu Rada Gminy zdecydowała się na wyasygnowanie z budżetu dodatkowych czterestu tysięcy na doposażenie szkolnej stołówki.

Ze spraw dotyczących gruntów, najważniejsze rozstrzygnięte przez radę, to zgodna na nabycie przez gminę - w drodze nieodpłatnego przekazania przez dotychczasowych współużytkowników wieczystych – prawa użytkownika wieczystego działek w Andrespolu położonych w okolicy zbiegu ulic Brzezińskiej i Rokicińskiej. Poprzedzona zgodą dotychczasowych użytkowników – inwestorów powstającego w Andrespolu centrum handlowego,

o czym piszemy wyżej – decyzja Rady Gminy pozwoli na modernizację skrzyżowania: Brzezińska – Rokicińska i częściową przebudowę w tym miejscu ulicy Brzezińskiej.

Podobne zainteresowanie mieszkańców wywoła, jak można sądzić, inna lipcowa decyzja radnych. Chodzi o uchwałę wyrażającą zgodę na udzielenie Gminnemu Stowarzyszeniu Wędkarskiemu „Marysinek” części działki w Justynowie. Mówiąc po prostu, o zgodę na bezpłatne zagospodarowanie i korzystanie przez naszych wędkarzy z dwóch spośród czterech justynowskich stawów. Sprawa ma wielorakie aspekty – współczesne i... historyczne. Merytoryczne, ale i społeczne. Rzecz w tym, że decyzja rady w żadnym razie nie ogranicza rekreacyjnej funkcji stawów. Oddane do dyspozycji wędkarzy, mają równocześnie służyć wypoczywającym nad ich brzegami mieszkańcom. Użyczone stowarzyszeniu, zyskają zaangażowanego w ich należyte utrzymanie gospodarza. I taka jest intencja rady, zagwarantowana zresztą stosownymi zapisami w umowie udzielenia.

Świadomi wagi sprawy, poświęcamy jej w tym numerze oddzielny tekst.

k.s.



„W Centrum Polski”, miesięcznik Gminy Andrespol. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. 95-020 Wiśniowa Góra ul. Tuszyńska 64, tel.: 42 213 22 96, e-mail: krzysztof.spychalski@andrespol.pl. Dyrektor: Małgorzata Kopczyńska-Zeno. Redaktor naczelny: Krzysztof Spychalski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk MOMAG SA

Finansowane spoza gminy

W ciągu niespełna dziesięciu lat - w latach 2007 - 2015 - zrealizowaliśmy w gminie trzy projekty inwestycyjne służące rozbudowie naszych przedszkoli. Dzięki nim, dziś na maluchów w gminnych przedszkolach samorządowych czeka 375 miejsc. Przed uruchomieniem projektów - w roku 2006 - było ich 200, a jeszcze wcześniej - w roku 2003 - 150. Projekty te objęły rozbudowę przedszkola w Andrespolu i - na potrzeby przedszkolaków - szkoły oraz znajdującej się w niej stołówki w Justynowie, a także utworzenie dwóch placówek przedszkolnych w Wiśniowej Górze.

Pierwszym projektem, o którym należy wspomnieć była inwestycja pod nazwą „Budowa i rozbudowa budynków oświatowych z przeznaczeniem na cele przedszkolne w Gminie Andrespol”. Zakładał on rozbudowę przedszkola w Andrespolu oraz - jak już wspominałem: na potrzeby przedszkola - szkoły podstawowej w Justynowie wraz ze stołówką.



Projekt pod nazwą „Przyjazne Przedszkole” polegał na adaptacji budynku dawnego pogotowia w Wiśniowej Górze.

Nieco różne były powody i konieczności podjęcia tych prac. W obu przypadkach chodziło o zapewnienia większej ilości miejsc dla dzieci, w związku z naturalnym - wyrastającym z dynamiki zjawisk demograficznych - wzrostem potrzeb miejscowej społeczności. Dodatkowo decyzja o inwestycji w Justynowie wynikała również z nie najlepszego wówczas stanu technicznego budynku przy ulicy Kasprzaka. Zdecydowano więc

o dobudowaniu do justynowskiej szkoły podstawowej nowego budynku, który byłby wykorzystywany na potrzeby dzieci w wieku przedszkolnym. Dodatkowo rozbudowano szkolną stołówkę i udostępniono ją maluchom.

Inwestycja zrealizowana została w latach 2007 - 2009. Całkowity koszt robót wyniósł ponad 1,7 mln zł, z czego ponad 880 tys. zł pozyskaliśmy z środków unijnych - w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007 - 2014.

Kolejne dwa projekty realizowane były w Wiśniowej Górze. W latach 2013-2014 powstały tam dwa oddziały przedszkola w Andrespolu. Pierwszy z nich, objęty projektem pod nazwą „Przyjazne Przedszkole”, polegał na adaptacji budynku dawnego pogotowia przy ulicy Piekarniczej 4. Dzięki pozyskanemu - w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki - wsparciu sfinansowano funkcjonowanie placówki. Zorganizowano zajęcia - między innymi z: rytmiki, logopedii, informatyki oraz naukę języka angielskiego -

dla 65 dzieci z naszej gminy. Ponadto, za unijne środki na potrzeby najmłodszych kupiono pomoce dydaktyczne, zabawki oraz komputery. Wyposażono też kuchnię.

Całkowita wartość inwestycji wyniosła ponad 1,2 mln zł, z czego prawie 1 mln zł otrzymaliśmy w ramach unijnego wsparcia..

Drugi projekt przeprowadzony w Wiśniowej Górze - a trzeci ze wspomnianych we wstępie artykułu projektów w skali gminy -

Mówi się, że dżentelmeni o faktach nie dyskutują... Fakty mówią same za siebie. Prawda. Zwłaszcza, że z dziedziny ekonomii i inwestycji. Takie fakty wystarczy tylko - ale i jednak trzeba - prezentować. Temu właśnie poświęcona została w naszej gazecie stała rubryka, którą w tym numerze inauguruje. Będziemy prezentować w niej informacje o tym, co nowego dzieje się w gminie w zakresie inwestycji, jak przebiegają prace już rozpoczęte i co władze samorządowe w tej dziedzinie przygotowują, a więc czego wkrótce możemy się spodziewać.



W rozbudowę ulicy Tuszyńskiej w Wiśniowej Górze gmina także zainwestowała. Swój udział w doprowadzeniu sprawy do końca miał sołtys Wiśniowej Paweł Garnys, o czym z przyjemnością piszemy na stronie czwartej, w rubryce: „Z perspektywy sołtysa”.

Zależy nam, by nasi Czytelnicy mieli tę wiedzę, bo tylko w ten sposób - dysponując konkretną informacją - macie Państwo szansę w sposób rzeczywisty wejść rolę współgospodarzy gminy.

Ludzie, którzy w Urzędzie Gminy profesjonalnie zajmujący się inwestycjami nie mają wątpliwości - boom inwestycyjny w Polsce lokalnej zaczął się w okolicach 2008 roku. Wiązało się to z ujawnioną wówczas realną możliwością sięgnięcia po środki na inwestycje pochodzące z kasy Unii Europejskiej. Tak też było i u nas. W 2008

już chyba dla wielu z nas, że modernizujemy się nie tylko „za swoje”, nie tylko z naszych lokalnych zasobów podatkowych - informujemy Państwa w rubryce obok: „Finansowane spoza gminy”.

Pomijając w tym miejscu szczegóły dotyczące źródeł finansowania, wystarczy powiedzieć, że od 2010 roku wartość majątku Andrespola i współtworzących gminę sołectw wzrastała rocznie o kwoty od 8,5 miliona zł do 10,5 miliona zł! W decydującej mierze wzrost tej wartości, to skutek realizowanych inwestycji.

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

promuje **todżkie**

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Człowiek - najlepsza inwestycja

Tu realizowany jest projekt
PRZEDSZKOLE MARZEŃ
współfinansowany ze środków
Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Projekt zakłada utworzenie filialnego oddziału Przedszkola Samorządowego w Andrespolu, który mieści się w budynku GOSiR w Wiśniowej Górze i wygenerowanie dodatkowych miejsc przedszkolnych dla 25 dziewcząt i chłopców w wieku 3-4 lat.

Cała rozbudowa gminnej sieci samorządowych przedszkoli kosztowała nas 3 150 000 złotych, z czego 2 080 000 złotych stanowiły środki pozyskane z Unii Europejskiej.

nazwany „Przedszkole Marzeń” umożliwił powstanie oddziału przedszkolnego w części pomieszczeń hali sportowej tamtejszego Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ul. Tuszyńskiej 113. Pozwoliło to na objęcie przedszkolnym wsparciem kolejnych 50 dzieci z gminy. Dzięki temu przedsięwzięciu sfinansowano między innymi wyposażenie kuchni i jadalni oraz zakup pomocy dydaktycznych,

Wartość tego z kolei projektu wyniosła prawie 250 tys. zł. Ponad 200 tys. zł pochodziło z unii. Cała rozbudowa gminnej sieci samorządowych przedszkoli kosztowała nas 3 150 000 złotych, z czego 2 080 000 złotych stanowiły środki pozyskane z Unii Europejskiej. Mówi się: Chcieć, to móc...Warto dodać: Móc, to najpierw: umieć... Umieć lokalnie czerpać konkretne korzyści finansowe



Projekt „Przedszkole Marzeń” umożliwił powstanie oddziału przedszkolnego w części pomieszczeń hali sportowej GOSiR.

zabawek i mebli. Zatrudniono nauczycieli, opłacono też zajęcia logopedyczne i z języka angielskiego. W ramach projektu zrealizowano 1 045 godzin programu podstawowego, 60 godzin zajęć z języka angielskiego, a 60 godzin poświęcono zajęciom logopedycznym.

z przynależności do struktury o wymiarze kontynentalnym. I o tym właśnie opowiadać Państwu będziemy w tym cyklu.

Rafał Frankiewicz

Inwestujemy - zmieniamy - modernizujemy

Żartując nieco, można by rzec, że to są właśnie fakty, o których dżentelmeni nie dyskutują!

Pewnie o faktach finansowych nie dyskutują też księgowi, ale my ludzie nie zajmujący się na co dzień inwestycjami i publicznymi rachunkami lubimy wiedzieć o co konkretnie chodzi i co takiego konkretnie w gminie zbudowano lub rozbudowano. Gdzie - oraz o ile - „nam się poprawiło”.

Jasne. Nie sposób jednak w jednym tekście opisać wszystkie dokonania inwestycyjne ostatnich lat. Zresztą nowe drogi, chodniki, ścieżki rowerowe widać gołym okiem. Z rozbudowanej w ostatnich latach o ponad trzy czwarte kanalizacji korzystamy na co dzień i o tym jak było jeszcze dziesięć, dwanaście lat temu niewiele już z nas chce pamiętać. Jest jednak dziedzina, która nieźle - jak myślę - posłużyć może za przykład silnie pobudzającego wyobraźnię konkretnie - gminne przedszkola...

W 2003 roku w przedszkolach tych było 150 miejsc, roku 2006 - 200. W tym roku - od 1 września - tych miejsc jest... 375. Nie tak dawno, mówiło się w gminie publicznie i głośno, że do końca bieżącego roku wszystkie nasze dzieci - których rodzice będą chcieli posłać je do przedszkoli - znajdą w publicznych przedszkolach swoje miejsce. I szczerze powiedziawszy, gdyby nie pewna niezależna od władz samorządowych tendencja, zapowiedź, którą przypomniałem spełniłaby się literalnie. Chodzi o to, że jesienią tego roku w publicznych przedszkolach braknie trzydziści miejsc dla dzieci dwu i pół oraz trzyletnich. Stało się tak jednak tylko dlatego, że ponad czterdziestu sześciolatkom, które powinny w tym

roku iść do pierwszej klasy szkoły podstawowej, rodzice postanowili... odroczyć o rok szkolny obowiązek. Sześciolatkowie ci pozostali więc w przedszkolach i dlatego nie dla wszystkich maluchów starczyło miejsc...

No cóż, plany makro - nawet w skali gminy - to czasem jedno, a skutki indywidualnych decyzji obywateli - drugie. Nie zmienia to jednak faktu, że konsekwentną rozbudowę gminnych przedszkoli rozpoczęto w 2006 roku od przebudowy przedszkola w Andrespolu, a rok temu zwieńczono ociepleniem budynku przedszkola w Justynowie. Szczegóły tego procesu - jego poszczególne etapy i sposoby ich finansowania prezentujemy w artykule powyżej. W kolejnym tekście z naszego cyklu poświęconego inżynierii finansowej gminnych inwestycji.

Efekt inwestycyjnej konsekwencji i systemowego podejścia do sprawy? - Jak wyżej. Wzrost - od 2003 roku - miejsc w przedszkolnych placówkach samorządowych o ponad 220.

Kiedy szefową referatu zajmującego się w Urzędzie Gminy inwestycjami Elżbietę Nowogórska zapytałem, co - oprócz pieniędzy - najważniejsze jest w inwestycjach, odpowiedziała, że... pomysły. Trzeba po prostu wiedzieć, czego się chce i dokąd zmierza. To prawda. Myślę jednak, że przydaje się coś jeszcze. Wiedza - powiedzmy jasno: wcale nie ta „oficjalna” - skąd spoza gminy, z jakich funduszy, można coś dla gminy „wyszarpnąć”. Wiedza pewna i szybka, bo niekiedy na złożenie wniosku o dofinansowanie jakiegoś przedsięwzięcia zostaje dwa, trzy tygodnie, a świat się zmienia i chodzi o to, by zmieniał się - choćby w części - tak, jak chcemy.

k.s



W kołach wiejskich gospodyń

Na pikniku było tradycyjnie i... bardzo współcześnie. Był żurek, chleb ze smalcem i ogórkami małosolnymi, kielbaski...Ale były także hod-dogi, bo tradycja tradycją, ale nawet na imprezy współorganizowane przez koła gospodyń wiejskich – chyłkiem troszeczkę – wkradają się parówki w bulce z ketchupem i nordic walking. No cóż, zwyczajnie. Dwudziesty pierwszy wiek na wiejskiej imprezie w gminie Andrespol...



Na imprezy współorganizowane przez koła gospodyń wiejskich – chyłkiem troszeczkę – wkradają się parówki w bulce z ketchupem i nordic walking

Zorganizowany 25 lipca przez Radę Sołectwa, miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich oraz Stowarzyszenie Rozwoju Justynowa i Janówki „Piknik Rodzinny w Janówce” udał się wyśmienicie. Były gry i zabawy dla dzieci, turniej plażowej siatkówki, a – oprócz wspomnianego smalcu, ogórków i żurku – także potrawy z grilla. Największą atrakcją okazał się występ miejscowego zespołu „Okaryna”. Śpiew i muzyka zespołu stworzyły niepowtarzalny nastrój.

Bo też imprezy organizowane lub współorganizowane przez nasze Panie z gminnych kół gospodyń wiejskich mają wyjątkowy klimat. Zdjęcia z pikniku w Janówce, które Państwu prezentujemy znakomicie to ilustrują. Koła gospodyń wiejskich są bowiem po to, by – jak mówi przewodnicząca koła z Andrespola

Wiesława Otto – pielęgnować tradycję, by to, co w ludowej kulturze bezcenne prezentować młodym.

I działaniom tym, inicjatywom mieszkank naszej gminy - którym chce się jeszcze czegoś więcej niż tylko skupiać uwagę na pracy zawodowej, życiu rodzinnym i własnym gospodarstwie domowym - poświęcona będzie ta rubryka. Będzie o Paniach, które w wolnym czasie interesuje coś więcej niż telewizja z perspektywy kanapy. W tekstach z cyklu: „W kołach wiejskich gospodyń” opowiadać będziemy o działalności, pracy i pomysłach członkiń gminnych KGW. Opowiadać będziemy – lub, jeśli zechcą, opowiadać będą same – o ich życiu, rozterkach i oczekiwaniach.

W naszej gminie działa pięć kół: w Andrespolu, Bedoniu, Janówce, Justynowie i w Kraszewie. Pracuje w nich 145 osób. Tak – osób, bo nie wszyscy członkowie kół gospodyń, to... kobiety. W Andrespolu wśród członków koła jest czterech mężczyzn!

Tradycja polskich kół gospodyń wiejskich sięga 1866 roku, kiedy to w zaborze pruskim - w Piasecznie koło Gniewa – z inicjatywy Juliusza Kraziewicza powstała pierwsza wiejska organizacja kobieca pod nazwą Towarzystwo Gospodyń. Takie były początki. Koła na terenach dzisiejszej gminy Andrespol powstały w drugiej połowie lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Jak wszędzie w Polsce, powstawały jako rodzaj organizacyjnej „przybudówki” do kółek rolniczych. Jak mówi Wiesława Otto, mężczyźni po tych swoich „walnych” - po zwykle długich i często zwyczajnie nużących statutowych zebraniach - musieli przecież coś



Największą atrakcją okazał się występ miejscowego zespołu Okaryna.

zjeść i wypić. Wtedy działalność kół – pod koniec 1962 roku było ich w Polsce 15 537 - obejmowała nieco inny obszar niż dziś. Ich celem było podnoszenie zawodowych umiejętności wiejskich kobiet. Członkinie tych organizacji – oprócz aktywnego uczestnictwa w kultywujących ludową tradycję zespołach śpiewaczych i tanecznych - rozprawdzały pisklęta, organizowały dziecińce, udzielały porad w zakresie poradnictwa żywieniowego i higieny. Prowadziły także wynajem wiejskim paniom domu naczyń kuchennych, obrusów i zastaw stołowych.

Dziś koła gospodyń wiejskich koncentrują się przede wszystkim na działaniach podtrzymujących i propagujących ludowość w obszarze kultury. Także w zakresie kultury i tradycji kulinarnej. Panie z naszych kół w gminie skrupulatnie prowadzą kroniki życia organizacyjnego swych jednostek, uczestniczą w rozmaitych

gminnych imprezach okolicznościowych i piknikach – jak choćby czerwcowy w Wiśniowej Górze, czy ostatni w Janówce. Bywają też regularnie na imprezach wojewódzkich. Takich jak organizowane już od pięciu lat - zawsze w przededniu lata - na rynku łódzkiej Manufaktury „Smaki Ziemi Łódzkiej”, czy organizowany przez Urząd Marszałkowski - we wrześniu, a w tym roku znów w Łodzi na ulicy Piotrkowskiej – Jarmark Wojewódzki „Mikser”. Ostatnia z wymienionych imprez, w której udział wezmą koła z Andrespola, Janówki i Justynowa jest jedną z tych, do których nasze Panie przygotowują się teraz najintensywniej. Równie ważnym, wrześniowym wydarzeniem będzie udział kobiet z gminy Andrespol w dorocznych Prezydenckich Dożynkach w Spale. Na każdej z tych imprez członkinie kół gospodyń prezentują kulinarną tradycję naszych stron. Propagując w ten sposób pokoleniowy dorobek swych poprzedniczek, zarabiają niewielkie kwoty na swą przyszłą działalność, ale i wypoczynek, ponieważ istotną częścią działalności gminnych kół gospodyń wiejskich jest organizacja bardzo ciekawych wycieczek. Wystarczy wspomnieć czerwcowy wjazd

Pań z Justynowa do Kopenhagi, czy choćby – bliższą i o odmiennym charakterze – lipcową pielgrzymkę do podkrakowskich Łagiewnik. Nasze koła gospodyń wiejskich, to wciąż jeszcze żywe źródło wiejskiej tradycji. Wszystkiego, co w ludowości – w kulinariach, obyczajach, pobożności – ważne i ładne.

k.s.

Piknik udał się wyśmienicie. Były gry i zabawy dla dzieci, turniej plażowej siatkówki...



Nie, nie ma przed urzędnikami lęku. Umie się z ludźmi dogadać więc kontakty z Urzędem Gminy nie noszą konfliktów. Teraz, tym nowym językiem, o takich jak on mówi się, że są komunikatywni. Więc sołtys Wiśniowej Góry Paweł Garnys jest, ale jest też uparty. Po dawnemu. Kiedy wyrzuca go jednymi drzwiami – wchodzi drugimi. Jak trzeba krzyknąć, krzyknie... Choć wie, że na spokojnie więcej spraw można załatwić niż na krzyk. Czasem musi się ugryźć w język żeby nie palnąć głupstwa, żeby ludzi niepotrzebnie nie wkurzyć.

Tego właśnie przez ponad sześćdziesiąt już lat uczyło go życie. Szczególnie lekcje życia, jakie wynosił z kontaktów z ludźmi przy okazji członkostwa w Zespole Pieśni i Tańca „Wiśniowa Góra”. Od nieżyjącej już byłej Pani Dyrektorki Gminnego Ośrodka Kultury Danuty Więclaw - która gdzie jeździła, wszędzie go zabierała – nauczył się najwięcej.

Sołtysem jest od 2003 roku. Publiczną aktywność ma we krwi, dlatego bez wahania podjął ostatnią inicjatywę mieszkańców Wiśniowej. Nastroje w tej sprawie czuł zresztą od dawna. W połowie lipca w kilku miejscowych sklepach wywiesił więc listy poparcia i zaczął zbierać podpisy. 27 lipca petycję do specjalistów od dróg w Starostwie Powiatu Łódzkiego Wschodniego w sprawie wyznaczenia przejść dla pieszych na ulicy Tuszyńskiej – od Buczka

do granic sołectwa – przekazał powiatowej radnej Małgorzacie Kopczyńskiej Żeno. I tym razem, mając za sobą udokumentowane poparcie mieszkańców, wierzy w szczęśliwy finał.

A wszystko zaczęło się w 2008 roku, po zakończeniu modernizacji ulicy Tuszyńskiej. Wówczas przejścia dla pieszych na głównej ulicy Wiśniowej Góry wyznaczono tylko od granic Andrespola do Buczka. Połowa Wiśniowej - praktycznie do Stróży – przejść była pozbawiona. Do dziś nie ma ich w tym rejonie przy kolejnych skrzyżowaniach Tuszyńskiej, nie ma przy przedszkolu, przy placu zabaw. Już wcześniej w tej sprawie - chyba ze trzy razy - Garnys pisał do powiatu. I nic! Do 2013 roku nie można było tego załatwić, bo modernizacja Tuszyńskiej współfinansowana była z środków europejskich i przez pięć lat od zakończenia prac nie dało się zmieniać projektu. A w projekcie przejść w połowie Wiśniowej Góry nie przewidziano... Teraz ten termin minął, sołtys pozostał uparty, to nadzieja na szczęśliwy finał większa.

Sołtysowy upór w powiecie znają zresztą od dawna. Zna go obecny i dawny zarazem starosta Andrzej Opala, który był po stronie Garnysa, kiedy w połowie ubiegłej dekady w gminie szła wojna o środki na modernizację Tuszyńskiej. Póki Opala był starostą, szło dobrze. To on – jak mówi Garnys – załatwił



Z perspektywy sołtysa

pieniądze na modernizację głównej ulicy w sołectwie. Kiedy po wyborach w 2006 roku starosta się zmienił, sprawa na pewien czas stanęła. Na chwilę, bo Garnys nie dawał za wygraną. Pisał do wojewody, do premiera Kaczyńskiego, gdzie się dało... Jeździł, organizował poparcie. Spowodował, że ówczesna senator Saluk mocno zirytowana zadzwoniła w obecności sołtysa do następcy starosty Opali z retorycznym pytaniem: „O co wam chodzi – pytała – Chciecie mi tu w Wiśniowej Górze drugą Rospudę zrobić?” Chodziło o to, że jeśli powiat nie da pieniędzy na Tuszyńską, to mieszkańcy Wiśniowej Góry zaczną protestować tak, jak ludzie w Augustowie w związku z głośną wtedy sprawą obwodnicy w rejonie doliny Rospudy.

W końcu dał. Zakończona w 2008 roku modernizacja ulicy Tuszyńskiej kosztowała około 8 milionów złotych, do czego Gmina Andrespol dołożyła milion sześćset! Udało się, bo przecież sołtys Paweł Garnys nie był w tej sprawie sam. Pomagał Urząd Gminy, pomagał wójt i – szczególnie widocznie – radne gminy: Jadwiga Sękowska i Bogusia Rigamontii oraz radna powiatu Agnieszka Biała. Wspierała europosłanka Skrzy-

dlewska, ale do powiatu ze sprawą jeździły w końcu tylko Sękowska i Rigamontii, ponieważ na sołtysa z Wiśniowej – jak wspomina – nie mogli już tam patrzeć.

Nie ważne. Liczy się skutek i to, że mógł ludziom pomóc. Coś zrobić dla gminy, tak jak kilka lat później w sprawie częściowej przebudowy ulicy Feliksińskiej. Ale co trzeba mieć w sobie oprócz „komunikatywności”, by tak przeć do przodu? Trzeba mieć...zaciętość. To coś, co Paweł Garnys odziedziczył chyba po przodkach z jednej z najstarszych w Wiśniowej Górze rodzin Kubalów. Przed wojną sołtys w Wiśniowej był wuj Garnysa, po wojnie – jego dziadek. Paweł Garnys sołtys jest czwartą kadencją. W kolejnych wyborach nikt nie zdecydował się z nim konkurować, a na przestanku w Wiśniowej Górze całkiem niedawno usłyszałem wyraźnie, że choć Garnys do ludzi uległych i pokornych raczej nie należy, że choć są sprawy, których sołtys – a nawet wójt – nie przeskoczy, to takiego sołtysa Wiśniowa Góra jeszcze nie miała. I jak się okazuje, nie jest to widok „Z perspektywy sołtysa”, ale – zwyczajnie – mieszkańców.

k.s.

Rozmowa z kierownikiem Posterunku Policji w Andrespolu, aspirantem sztabowym **Sylwestrem Misio**

Kamiennej u nas nie ma...



„W Centrum Polski”: -Panie aspirancie, czy w Andrespolu – w naszej gminie w ogóle – są dopalacze?

Sylwester Misio: - Jak inni w kraju, nie jesteśmy wolni od tego zjawiska. Nie jest ono jednak u nas szczególnie rozległe. Najgorsze, że dotyczy ludzi młodych. Obserwuje się je już wśród młodzieży gimnazjalnej. Policja nie jest wobec tego obojętna. Starając się przeciwdziałać, współpracujemy w tym zakresie z Wydziałem Kryminalnym Komendy Powiatowej w Koluszkach oraz z tamtejszym policyjnym Zespołem ds. Nieletnich.

- Powiedział Pan, że zjawisko to nie jest w gminie „szczególnie rozległe”. Co to znaczy – jakiej jest?

- Z doświadczeń naszej współpracy z pogotowiem ratunkowym, ze szkołami, czy choćby z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej wynika, że w ostatnim czasie mieliśmy kilka takich przypadków. A w ogóle, w gminie dopalacze widoczne są wyraźniej od około roku. Trzeba przy tym jasno powiedzieć, że nie odnotowaliśmy przypadków handlu tymi środkami. Te, które się u nas pojawiają kupowane są w Łodzi.

- No właśnie, gmina u granic dużego miasta... Jedną z większych krajowych aglomeracji... To musi rzutować na ogólny poziom bezpieczeństwa. Czy w Andrespolu, w okolicznych sołectwach jest bezpiecznie?

- W tym roku obchodzić będę dwadzieścia cztery lata pracy w policji, w tym dwadzieścia na terenie naszej gminy – zaczynałem w nieistniejącym już andrespolskim komisariacie z siedzibą w Wiśniowej Górze – i muszę z całą stanowczością powiedzieć, że w odniesieniu do podobnych miejscowości wokół Łodzi ocena bezpieczeństwa naszej gminy wypada zdecydowanie pozytywnie. Jak wszędzie w kraju, na przestrzeni ostatnich czterech lat, zmienił się charakter wykroczeń i przestępstw. Często kiedyś u nas włamania do domów letniskowych właściwie znikają. Zastąpiły je inne przestępstwa, związane głównie z nadmiernym spożyciem alkoholu. Jednak znaczącego wzrostu przestępczości nie dostrzegam.

- A gdzie jest najgorzej. Gdzie wieczorem i nocą trzeba się bać? Gdzie jest andrespolska „Kamienina”?

- Nie mamy ani swojej „Abramki” - przesiąkniętej złą sławą ulicy takiej jak ulica Abramowskiego w Łodzi - ani przysłowiowej Kamiennej. Choć prawda jest taka, że na każdej z wymienionych łódzkich ulic bardziej ciężą niedobra legenda, niż widmo dzisiejszych patologii. W naszej gminie najczęściej interweniuje w miejscach odwiedzanych przez duże grupy mieszkańców – w okolicach przystanków miejskiej komunikacji, na skwerach, placach zabaw, w pobliżu sklepów z alkoholem. Mamy także sporo interwencji będących skutkiem rodzinnych patologii oraz interwencji sąsiedzkich.

- Jednak z tego co słyszę można wnioskować, że najmniej bezpiecznie – zwłaszcza wieczorami i nocą – jest w centrum gminy, w Andrespolu. Tam najwięcej jest miejsc, o których Pan mówił.

- To obszar zachowań nieobyczajnych, publicznego spożywania alkoholu na przykład... Na nim koncentrujemy naszą uwagę. Tam częściej niż gdzie indziej nocą spotkać można nasze patrole. Jednak działania sprzeczne z prawem nie dotyczą tylko centrum Andrespola. Po kilku latach „kryminalnej ciszy”, policja skonfrontować się musiała ostatnio z kradzieżami... infrastruktury telefonycznej. Kradzieże miedzianych kabli, zapewne z przeznaczeniem na złom, odnotowaliśmy w Bedoniu Przykościelnym i Nowym. Nie ma jednak w gminie miejsc, gdzie niebezpiecznie byłoby znaleźć się nocą. A w tych o podwyższonym ryzyku pojawiają się policyjne patrole. Z odpowiednią – naszym zdaniem – częstotliwością. Kierowane tam, według naszych możliwości i naszego rozpoznania terenu, przez policjantów dyżurujących całonocowo w Komendzie Powiatowej Policji w Koluszkach.

- Patrole, o których Pan mówi mogą działać także dzięki zaangażowaniu gminnych władz samorządowych. Część policjantów patroluje andrespolskie ulice za pieniądze płynące do was z Urzędu Gminy.

- To prawda. Urząd Gminy w Andrespolu finansuje dodatkowe, ponadnormatywne patrole piątkowo-sobotnie, które pracują wyłącznie na tym terenie i nie mogą być kierowane przez dyżurnego w Koluszkach w inne miejsca w powiecie. Zrezygnowałem z tego rodzaju patrole, żeby nazwać rzecz po imieniu: moim zdaniem posterunek w Andrespolu w ogóle istnieje głównie dzięki aktywnemu – w efekcie również finansowo – zaangażowaniu władz gminy w bezpieczeństwo mieszkańców. Oprócz pieniędzy na dodatkowe patrole, gmina – mocą specjalnej, wieloletniej umowy z Komendą Wojewódzką Policji w Łodzi

- sponsoruje na tym posterunku trzy etaty. Dzięki tym pieniądzom, teoretycznie możemy pracować w pięciorosobowym składzie, ale mamy jeden wakat. Z pieniędzy andrespolskiego samorządu nie tak dawno dofinansowany został także zakup policyjnego samochodu. Jak powiedziałem, dzięki wsparciu jakie uzyskujemy z gminy ten posterunek w ogóle istnieje. Rozwój policyjnych systemów łączności, większa mobilność patroli – powodująca możliwość sterowania nimi z jednego miejsca na większym niż kiedyś obszarze - sprawiają, że małe posterunki przestają być bezwzględnie potrzebne. Decyduje o tym także potrzeba racjonalizacji kosztów...Większość posterunków takich jak nasz w województwie została zamknięta.

- A jednak już sama obecność takiego posterunku w centrum gminy działa prewencyjnie. Nasz posterunek czynny jest do godziny szesnastej. Gdzie w takim razie zgłaszać się mają mieszkańcy ze swoimi problemami, gdzie interweniować po tej godzinie?

- To, że po szesnastej posterunek jest zamknięty nie znaczy, że o tej godzinie kończymy pracę. W terenie jesteśmy znacznie dłużej. Nie stać nas po prostu na to, by siedzieć i bezczynnie czekać za biurkiem na zgłoszenia. Jak już powiedziałem, wszystkie interwencje dysponowane są przez dyżurnego Komendy Powiatowej Policji w Koluszkach. Tam właśnie także można – a popołudniami i nocą wręcz trzeba – zgłaszać swoje nagłe problemy. Należy dzwonić: 997, albo: 112 lub: 44 714 69 77. Posterunek, którym kieruję, to dwóch dzielnicowych, zespół ds. prewencji i stanowisko ds. kryminalnych. Zajmujemy się wieloma sprawami mieszkańców Gminy Andrespol, ale nagłymi, natychmiastowymi interwencjami zarządza dyżurny na szczeblu powiatu. Szybko i skutecznie.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: k.s.



Okolice kultury

GOK i nie tylko. Co, gdzie, kiedy w kulturze

Marzenia się spełniają. Tego w zespole są pewni. Spełniło się też marzenie sprzed lat niespełna dwudziestoletniej wtedy Danuty Więclaw z Wiśniowej Góry. Za rok będzie sześćdziesięciolecie, ale początki były trudne. Zespół Pieśni i Tańca „Wiśniowa Góra” powstał z niczego. Nie było pieniędzy, własnej siedziby, nawet kostiumów. Właściwie trzeba powiedzieć inaczej: powstał z entuzjazmu, którym założycielka zespołu, jego przez blisko czterdzieści lat szefowa – dla wielu młodych ludzi z Wiśniowej Góry, Andrespola i Stróży mentor i przewodnik nie tylko po świecie muzycznego folkloru - Danuta Więclaw potrafiła zarazić tancerzy-śpiewaków.

Pierwsze próby wiosną 1956 roku odbywały się w domu u Pani Danusi, na podwórku, a później w małej

zimniej piwnicy obok straży pożarnej w Wiśniowej Górze. Po roku zespół rozpoczął występy. W okolicy. W Kurowicach, Wiskitnie, Brójcach. Na boiskach ludowych zespołów sportowych, w remizach, gromadzkich wiejskich świetlicach. Nawet nie myśleli wtedy o autokarach i samolotach, którymi zdążyła im się latać teraz. Na występy jeździli czym się dało. Furmankami, rowerami, a jak kogo było stać, to i traktorem.

Sukcesy przyszły dość szybko. W 1960 roku zespół liczył już czterdziestu członków. Pierwsze stroje ludowe kupili od chłopów z pobliskich wiosek, ale już wtedy zespół miał swojego choreografa – Danutę Wojtulewską. Pojawiły się pierwsze zaproszenia na wojewódzkie i krajowe uroczystości.

Na Ogólnopolskie Święta Młodości, do Warszawy na centralne dożynki. Dostali nawet zaproszenie na Międzynarodowy Zlot Młodości z okazji 550 rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Wygrana przez kapelę z Wiśniowej Góry i ówczesną solistkę zespołu Jadwigę Gadzałę na Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą dała początek popularnej audycji radiowej „Z Kolbergiem po kraju”.

Popularność zespołu rosła. Wystąpili w kilku filmach: „Palec Boży”, „Wesela nie będzie”, „Śpiewy po rosie”, „Polonia Restituta”. Za Gierka zaczęli jeździć po Europie. Najpierw do: Bułgarii, Jugosławii, Rumunii, na Węgry. Pierwszy wyjazd do Danii dla wielu z nich był pierwszym na Zachód. Był rodzajem kulturowego szoku – nie było granic, kontroli, najwspanialszego ze wspaniałych, sowieckiego systemu... Inny, wolny świat. Najbardziej w 1988 roku - przeżył wyjazd do Włoch, audycję i koncertowe spotkanie z Ojcem Świętym. Janowi Pawłowi II śpiewali polskie ludowe piosenki i specjalnie przygotowaną Pieśń Maryjną. Ze wzruszenia z trudem wydobywali z siebie głos.

W 1993 roku prowadzenie zespołu przejęła choreograf Izabela Kozłowska. Do repertuaru tańców łódzkich, rzeszowskich, krakowskich i lubelskich dołączyła tańce śląskie i nowosądeckie.

Czasy się zmieniają. Dziś na cotygodniowe, piątkowe próby blisko trzydziestoosobowego zespołu przychodzą wnuki pierwszych śpiewaków-tancerzy. Zmienia się także otoczenie zespołu, rynek ma swoje prawa. Dyplom ministra kultury i dziedzictwa narodowego za szczególne osiągnięcia w upowszechnianiu kultury ludowej nie wystarczy, by trwać i artystycznie coś znaczyć. Nie wystarczy coroczne, cztero, pięcioletnie dotacje z Urzędu Gminy. Choć prawdę mówiąc, nigdy o więcej nie występowała. Szkoda, bo od dziesięcioleci zespół jest chlubą gminy. Wiedzą o tym wszyscy, tak w radzie gminy, jak

i w urzędzie. Bez większego ryzyka można by powiedzieć, że w dziedzinie wsparcia finansowego ze strony lokalnego samorządu zespół nie nie potrafił chyba - jak do tej pory - wykorzystać wszystkich swoich atutów.

Postanowili zarabiać. W 2011 zespół zmienił formułę organizacyjną i stał się Stowarzyszeniem Miłośników Zespołu Pieśni i Tańca „Wiśniowa Góra”. Otworzyło to nową drogę. Dodatkową w pracy zespołu - nieodzowną byc może na współczesnym rynku sztuki - ścieżkę do koncertowej komercji. Ścieżkę, która może okazać się krętą. Grozącą powolną alienacją, wyobcowaniem ze świata lokalnej społeczności, która ten zespół z siebie – ze swej kulturowej tradycji – wyłoniła i przez dziesięciolecia siłą swej ludowej wrażliwości wspierała.

Szefowa stowarzyszenia, wieloletnia członkini zespołu Małgorzata Kawula wierzy jednak w dobrą przyszłość. Inaczej nie można. Trzeba wierzyć i działać. Zespół przygotowuje więc wystąpienie do Między-



Zespół powstał z entuzjazmu, którym jego założycielka – dla wielu młodych ludzi z Wiśniowej Góry, Andrespola i Stróży mentor i przewodnik nie tylko muzycznego folkloru – Danuta Więclaw potrafiła zarazić tancerzy-śpiewaków.



Marzenia się spełniają. Spełniło się marzenie sprzed lat **Danuty Więclaw**.

narodowej Rady Stowarzyszeń Folklorystycznych, Festiwalu i Sztuki Ludowej o przyznanie weryfikacji artystycznej. Da to tancerzom z Wiśniowej Góry przepustkę do festiwalu międzynarodowych. Może nawet w Japonii...

Marzenia się spełniają!

K.S.

Powtórnie serdecznie zapraszamy Państwa na koncert operowo-operetkowy w wykonaniu Dariusza Stachury, Pawła Skaluby i Adama Zdunikowskiego, który odbędzie się **29 sierpnia o godzinie 19.30 w Kościele Parafialnym w Bedoniu Przykościelnym. Wstęp wolny. Relacja w następnym numerze.**



Stawy w Justynowie

Zbyt piękne, by szkodzić

Mówią, że w Justynowie nie będzie drugiego Czarnocina, że nie chcą tu najpierw budek z kebabem, a potem z piwem. Nie chcą podpiętych „turystów”, ani na groblach knajpiarskiej infrastruktury, która nic nie ma wspólnego z prawdziwą rekreacją. Nie chcą wywołanych degradacją ekosystemu buntów wędkarzy i w ich efekcie podpalanych straganów gastronomicznych. Stawów nie będą grodzić i nikt – jak za czasów dawnego dzierzawcy – ludzi od płotu nie będzie odganiał. Członkowie Gminnego Stowarzyszenia Wędkarskiego „Marysinek” są pełni zapału i dobrych chęci.

kreacyjnej funkcji stawów. Wędkarze będą tam łowić wyhodowane przez siebie ryby, a mieszkańcy gminy będą się mogli nad wodą opalać i w stawach kąpać. Bez ograniczeń!

Nie ma wątpliwości. Na logikę tylko rzecz biorąc, można przyjąć, że tak właśnie będzie. Stosunkowo krótki okres, jaki umowa obejmuje powoduje, że gminno-wędkarskie partnerstwo ma charakter próbny, a więc żadnej ze stron nie będzie kusilo, by łamać ustalone reguły gry. Jakikolwiek w nich wyłom spowoduje, że w przyszłości – w sumie niezbyt odległej – na przedlu-



Okolice justynowskich stawów, to specyficzny, gminny ekosystem.

Miesiąc temu, podczas lipcowej sesji, Rada Gminy Andrespol podjęła uchwałę w sprawie użyczenia do końca 2018 roku Stowarzyszeniu „Marysinek”: „części działki nr 1307 położonej w Justynowie (...) z przeznaczeniem na prowadzenie działalności statutowej Stowarzyszenia”. Mówiąc po prostu, rada wyraziła zgodę na to, by od pierwszego września 2015 przez najbliższe trzy i pół roku wędkarze z naszej gminy nieodpłatnie użytkowali dwa spośród czterech justynowskich stawów – stawy nr 1 i 2, czyli ten od torów i środkowy. Teraz zarówno wójt Dariusz Kubus jak i radny Robert Sawidzki – jednocześnie prezes Gminnego Stowarzyszenia Wędkarskiego „Marysinek” - mówią jednym głosem: obowiązuje od września umowa użyczenia w żadnym razie nie spowoduje ograniczenia re-

żenie umowy nie będzie szans, a w stawy stowarzyszenie musi zainwestować już dziś. Choćby w ich zarybienie. Zresztą wójt mówi wprost:

-Głównym przeznaczeniem stawów i terenów wokół nich jest rekreacja. Stworzenie mieszkańcom i turystom możliwości kąpieli i związanego z tym wypoczynku.

To słowa podparte konkretem – władze gminy zainicjowały już prace koncepcyjno-projektowe, w efekcie których możliwe będzie przyjazne dla kąpiących przystosowanie stawów do ich priorytetowej, rekreacyjnej funkcji. Według aktualnych prognoz, konieczne roboty adaptacyjne mogą być wykonane najwcześniej w 2017 roku, ponieważ rok przyszyły, to - w sferze gminnych inwestycji - przede wszystkim budowa nowych odcinków kanalizacji w gminie



Wieczorem jest tu zbyt pięknie, by szkodzić naturze.

oraz rozbudowa szkoły w Wiśniowej Górze.

Wszystko co konstruktywne w zawartym porozumieniu, na które Rada Gminy wyraziła właśnie zgodę, zaczęło się w 2013 roku. Wówczas nasi miłośnicy wędkarstwa skupieni wokół radnego Sawidzkiego zebrali w gminie blisko dwieście podpisów osób deklarujących chęć utworzenia społecznie działającej organizacji, gotowej zająć się aktywnym zagospodarowaniem stawów. Inicjatywa znalazła pozytywny oddźwięk ze strony władz gminy. W 2014 roku za blisko 680 tysięcy złotych gmina wykonała na stawach duże prace renowacyjne. Pogłębiono je, oczyszczono koryto zasilającej stawy w wodę rzeki Miazgi, oczyszczono i wyprofilowano groble. Tak, by w przyszłości mogły służyć nie tylko wędkarzom, ale i kąpiącym. W pierwszej połowie roku bieżącego – za prawie sto trzydzieści tysięcy złotych – wyremontowano na stawach urządzenia piętrzące wodę, tzw. mnichy. W obu przypadkach znaczącą część inwestycji sfinansowano z środków Wojewódzkiego Funduszy Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Rok temu fundusz dofinansował prace w wysokości 546 900 zł, w tym roku wyłożył 108 000 zł. Pewnym problemem - z punktu widzenia przyszłych użytkowników - stało się to, że remont mnichów i w jego następstwie napełnienie stawów wodą nie nastąpił bezpośrednio po zrealizowanych w 2014 roku pracach renowacyjnych. Jednak nie mogło się tak stać z powodów czysto ekonomicznych. Przetarg na remont urządzeń piętrzących trzeba było organizować dwukrotnie, bo potencjalny wykonawca, który zgłosił się do pierwszego przetargu oczekiwał zapłaty grubo ponad dwukrotnie przekraczającej możliwości finansowe gminy. Firma wybrana w drugim przetargu wykonała prace za 70

procent kwoty gminie dostępnej.

Teraz w jednym ze stawów, które użyczone będą stowarzyszeniu woda już jest, a drugi właśnie jest napełniany. Jednak jej brak przez pewien czas spowodował na stawach rozwój wodnej roślinności, którą trzeba będzie wykosić. Problemu nie będzie – w tym roku gminny Zakład Gospodarki Komunalnej stał się właścicielem kosiarki do trzciny, która współdziałać będzie z motorówką będącą własnością andrespolskiej OSP. Z motorówką – warto dodać – zakupioną w siedemdziesięciu procentach za pieniądze z budżetu państwa.

Wszystko zmierza więc we właściwym kierunku. Jeśli tak to będzie się toczyć dalej, to jeszcze do końca roku stawy będą przez ich użytkowników zarybione. Pewnym zmartwieniem członków wędkarskiego stowarzyszenia, ciemną projekcją jego prezesa, radnego Sawidzkiego i jego zastępcy Tomasza Kowalskiego jest wizja terenów wokół stawów zagospodarowanych przez firmy pragnące przemienić ten obszar w teren piwnych biesiad w plenerze. Tak, jak przed laty stało się to we wspomnianym na wstępie Czarnocinie. Robert Sawidzki nie ma nic przeciw rekreacji, ale rekreacji ekologicznej. Marzy mu się na przykład amfiteatr, występy gminnych zespołów amatorskich, chórów...

Żadnych pubów, kebabów, piwa! Okolice justynowskich stawów, to specyficzny, gminny ekosystem. To nie tylko ryby, ale i ptaki wodne: kaczkę, łyski, łabędzie. Wieczorem jest tu zbyt pięknie, by szkodzić naturze. Zresztą, prezentowane Państwu zdjęcia nieudolnie tylko to dokumentują.

k.s..

W powiecie i u sąsiadów

Zaczynamy kolejny, nowy cykl tekstów. W artykułach z serii „W powiecie i u sąsiadów” będziemy informować Państwa o tym, co wokół naszej gminy najciekawsze. Świat – jak przecież wiadomo, a o czym zdarza się nam czasem nie pamiętać – nie kończy się wcale za granicami Andrespola, a ani tym bardziej za naszym płotem. Bardzo wiele z tego, co dotyczy nas bezpośrednio zależy na przykład od tego, o czym zdecydują władze powiatu. Ciekawe, interesujące - warte niekiedy podejrzania i przeniesienia podpatrzonych rozwiązań – rzeczy dzieją się u sąsiadów. Stąd ten cykl. Żyjemy w powiecie, a wokół są sąsiedzi.

I od sąsiadów zaczynamy.

6 września w Rzgowie odbędą się dożynki powiatowe. Najpierw, o godzinie 11.30 w miejscowym kościele parafialnym odprawiona zostanie msza święta. Po jej zakończeniu dożynkowy korowód przejdzie na plac przed siedzibą rzgowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej, gdzie

odbędzie się powitanie przybyłych na uroczystość mieszkańców gminy - a także gości - i oficjalne otwarcie dożynek. Będzie uroczyste wręczenie chleba, lot gołębi pocztowych, prezentacja wieńców dożynkowych wykonanych przez panie z działających w gminie Rzgów kół gospodyń wiejskich. Swe występy zapowiedziały: Amatorski Zespół Śpiewaczy „Bukowianki” z Grójec, Zespołu Pieśni i Tańca „Rzgowianie”, Rzgowska Orkiestra Dęta oraz chóru „Camerata”.

Organizatorzy zapewniają, że będzie pięknie, pogodnie i wesoło. Zachęcamy naszych Czytelników, by kto może i chce pojechał na początku września do Rzgowa. Dożynki są przecież POWIATOWE, a my jesteśmy częścią – wcale nie poślednią – powiatu.

A tego, że się w powiecie liczymy dowodzą choćby dwie kolejne informacje.

Na stronie 4 tego numeru pisma opisujemy starania sołtysa Pawła Gamyśa z Wiśniowej Góry o domalowanie na ulicy Tuszyńskiej do-

datkowych przejść dla pieszych. Sprawa zainteresowała odpowiednie służby powiatowego starostwa. Dostaliśmy stamtąd informację, że zarządca drogi zwrócił się do jednostki utrzymania dróg powiatowych na terenie gminy Andrespol o dokonanie przeglądu stanu widoczności oznakowania poziomego dotychczasowych przejść na Tuszyńskiej i - w razie potrzeby - odnowienia oznakowania. Zresztą, jeszcze przed oddaniem tego numeru do druku, w Wiśniowej Górze przed GOK pasy były odmalowywane..!

Poinformowano nas też w starostwie, że umieszczenie dodatkowych oznakowanych przejść przez jezdnię – pasów – na Tuszyńskiej wymaga opracowania projektu zmiany stałej organizacji ruchu oraz przebudowy elementów drogi – krawężników, chodników i skwerków. Zapewniono nas, że zakres koniecznych opracowań projektowych i robót drogowych będzie poddany analizie z uwzględnieniem wymaganego poziomu bezpieczeństwa pieszych na drodze.

I o to właśnie na początku chodzi, choć mieszkańcy Wiśniowej hołdują zasadzie, iż

dzień najlepiej chwalić po zachodzie słońca... I tej, że to finał wieńczy dzieło, a nie początek.

Inaugurując cykl informacji o naszej współpracy z samorządem powiatowym, nie sposób pominąć informację o finansowym wkładzie powiatu – w końcu trzeba powiedzieć jasno: wkładzie zasadniczym, bo wszak właściciel-skim – w modernizację ulicy Słowiańskiej w Bedoniu Wsi.

Szacowane, ogólne koszty modernizacji odcinka tej powiatowej drogi zamykają się aktualnie kwotą 415 000,00 zł. Udział powiatu w finansowaniu zadania wynosi obecnie 256 660,00 zł. Pozostałą kwotę uzupełnia pomoc Gminy Andrespol w kwocie do 100000,00 zł – o czym piszemy na stronie 2 w tekście „Z prac samorządu” - oraz uzyskana przez powiat dotacja z Urzędu Marszałkowskiego w kwocie 58 340,00 zł. Koszty te – a więc i nasze obciążenie finansowe - jak się dowiedzieliśmy w starostwie, mogą ulec zmniejszeniu po rozstrzygnięciu przetargu na wykonanie zadania.

Oby.

cd. ze str. 1

Jakkolwiek było, ważne że pomysł właśnie się materializuje. Pewien kłopot - typowy zresztą w takich razach - stanowią mogą finanse, bo choć dyrektor Salska wie, że oddziały sportowe dotowane są

przez działaczy łódzkich struktur PZPN - efekt: warunkowe tylko dopuszczenie obiektu do rozgrywek ze względu na niezgodną z normami odnoszącymi się do czwartoligowców ilość miejsc na trybunie oraz brak umowy

wiadomo, że od nowego sezonu klub potrzebować będzie jakieś 100 tysięcy złotych więcej niż dotychczas! Żeby być skrupulatnym i precyzyjnym do końca - nie tylko na utrzymanie drużyny seniorów, ale na wszystko. Także na

ny zyskał na wartości. Również na wartości dającej się - choćby w reklamie - przeliczyć na złotówki... I trochę zdumiewa, że działające u nas firmy o ugruntowanej już marce mają jak do tej pory kłopot z takim spojrzeniem na sprawę. Nie spieszą ze sponsoringiem w zamian za reklamę, choć grupy docelowe części tych firm w dużym stopniu pokrywają się ze środowiskiem, z którego rekrutują się w gminie sympatycy piłki.

No cóż, szybciej chyba po osiemdziesiątym dziewiątym roku można było w Polsce - także lokalnej - zrobić pieniądze, niż przyswoić sobie

JESZCZE JEDNA GWIAZDKA

z ministerstwa, to wie także, że subwencji z Warszawy na wszystko nie wystarczy. Trzeba będzie szukać sponsorów... Przede wszystkim, zwrócić się pewnie o pomoc do „Głównego Sponsora”, jak w Andrespoli nazywany jest Urząd Gminy. W klubie bowiem pod względem finansów jest teraz dokładnie tak samo, jak w szkole po utworzeniu sportowego oddziału. Po awansie do wyższej ligi dotychczas dostępnych środków Andrespoli nie wystarczy.

Sukces jest jak Światowid - ma wiele twarzy. Jedną z nich są koszty. Przejście do wyższej klasy rozgrywek natychmiast uruchomiło proces weryfikacji klubowego boiska

z licencjonowanym spikerem zawodów. To po pierwsze. Po drugie - wyższa liga, to wyższe stawki sędziowskie dla arbitrów prowadzących zawody. Po trzecie - to oczekiwania i zobowiązania wobec zawodników, którzy awans - tak naprawdę - wywalczyli „za dziękuję”, uzyskując w minionym sezonie tylko zwrot kosztów odbywanych podróży. I choć prezes Bartosik zastrzega, że w klubie z Wiśniowej Góry nie będzie z góry ustalonych „stypendiów”, a jedyną gratyfikację dla piłkarzy związane będą ściśle ze zdobywanymi punktami gwarantującymi utrzymanie się w lidze, to przecież już teraz

tak ważne szkolenie młodzieży.

Kilka tygodni temu działacze Andrespoli zwrócili się więc do wójta z prośbą o wsparcie,



Sukces jest jak Światowid - ma wiele twarzy. Jedną z nich są koszty.



Zespół 2002 z Łukaszem Jonczykiem w tym sezonie grać będzie w lidze wojewódzkiej.

o 50 tysięcy złotych. Jacek Bartosik powiada, że ten awans seniorów - sukces klubu nawet swą nazwą ściśle związanego z Andrespołem - to dla gminy... jeszcze jedna gwiazdka. Tak to wygląda gdyby na sprawę spojrzeć profesjonalnie, całościowo, z uwzględnieniem rynku opinii. Gdyby opisać ją na przykład w kategoriach ocen obowiązujących w hotelarstwie.

To oczywista prawda - wizerunek gmi-

w praktyce zasady marketingu. Bo czyż koszulki piłkarzy Andrespoli, która grać teraz będzie ligowe mecze z - roztawiającym kiedyś po katach Juventus i Manchester - Widzewem, to nie dość dobry nośnik reklamy? I czy kolejna gwiazdka dla gminy, to wciąż zbyt mało? Zbyt mało, by prowadząc biznes w „wielogwiazdkowej gminie”, wesprzeć finansowo jej piłkarską drużynę...? K.S.



W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Trzecia liga ma być taka, jak przed laty. Cztery grupy zamiast ośmiu i mniej przypadkowych drużyn. Reorganizacja trzeciej ligi, polegająca - według uchwały zarządu PZPN - na zmniejszeniu od sezonu 2016/2017 ośmiu obecnych grup do czterech 16-zespołowych grup międzyokręgowych sprawi, że status trzecioligowca straci mnóstwo zespołów. Drużyny, które spadną z tej ligi, powiększą liczbę zespołów, które zostaną zdegradowane z ligi czwartej, a w dalszej kolejności z klasy okręgowej oraz klasy A. Nadchodzący sezon dla wielu drużyn zakończy się więc degradacjami.

kolejnym sezonie - 2016/2017 w rozgrywkach IV ligi będzie uczestniczyć 18 drużyn. Oznacza to, że - biorąc pod uwagę reorganizację ligi trzeciej, o której mowa we wstępie - w sezonie 2015/16 z ligi czwartej spaść powinno aż 10 zespołów. Nasza drużyna będzie musiała więc wykonać tytaniczną pracę, aby zapewnić sobie miejsce w pierwszej dziesiątce tabeli i wykonać założony plan.

Poniżej zestawienie meczy, w których GLKS ANDRESPOLIA jest gospodarzem - gorąco zapraszamy na trybuny!

kolejka	data	godzina	mecze
1	15.08.	18.00	GLKS ANDRESPOLIA- KS Paradyż
3	22.08.	17.00	GLKS ANDRESPOLIA- Pilica Przedbórz
5	2.09.	17.00	GLKS ANDRESPOLIA- Orzeł Nieborów
7	12.09.	17.00	GLKS ANDRESPOLIA- LKS Rosanów
9	19.09.	17.00	GLKS ANDRESPOLIA- Zjednoczeni Bełchatów
11	30.09.	17.00	GLKS ANDRESPOLIA- Włóknierz Żelów
12	3.10.	16.00	GLKS ANDRESPOLIA- Zjednoczeni Stryków
14	17.10.	15.00	GLKS ANDRESPOLIA- Mechanik Radomsko
16	31.10.	14.00	GLKS ANDRESPOLIA- RTS Widzew
18	11.11.	14.00	GLKS ANDRESPOLIA- Omega Kleszczów

Szykuje się niezła rzeźnia - powtarzają trenerzy, obawiający się nadchodzącej reformy rozgrywek - Żeby się utrzymać, trzeba będzie walczyć o... mistrzostwo!

Naszym celem jest utrzymanie się w IV lidze - lakonicznie stwierdza Jacek Bartosik, prezes GLKS ANDRESPOLIA. Słowa te potwierdzają, że sezon 2015/2016 będzie niesamowicie wymagający i wyczerpujący! Nasz klub wywalczył awans w trakcie trwającej reorganizacji lig piłkarskich. W tym sezonie zwiększono IV ligę seniorów w grupie łódzkiej do 20 drużyn. Do rozegrania będzie 38 meczy mistrzowskich oraz mecze w Pucharze Polski. W

Pragnę uspokoić kibiców LZS Justynów. Dzięki decyzji Wydziału Dyscypliny ŁZPN, klubowi przyznane zostały dodatkowe punkty w związku z nieprzebraniem przez przeciwników przepisów PZPN. Mówiąc zwyczajnie: tak jak w przypadku awansu Andrespoli, o utrzymaniu się w dotychczasowej lidze piłkarzy z Justynowa zdecydowały przyznane walkoweru.

Tyle ode mnie o gminnej piłce. Więcej - na pierwszej stronie i wyżej. A teraz - jak obiecaliśmy miesiąc temu - krótka prezentacja naszego dorobku w innych dziedzinach sportu. Zaczę od przybliże-

nia historii sekcji judo, która - jako UKS JUSPORT - prężnie działa w Szkole Podstawowej im. Jana Brzechwy w Justynowie.

Zaczął się tak:

We wrześniu 1998 roku, przy szkole w Justynowie powołano Ludowy Uczniowski Klub Sportowy „Jusport”, a w nim sekcje judo. Jej założycielem i trenerem do dziś jest trener judo II klasy pan Stanisław Hilt, który po

Zakupione przez gminę materace umożliwiły udział w zajęciach większej grupy dzieci.

wielu latach pracy trenerskiej w łódzkim Pałacu Młodzieży przeniósł się do Szkoły Podstawowej w Justynowie.

W pierwszych latach istnienia sekcji treningi odbywały się w starej szkolej sali sportowej. Wkrótce jednak wychowankowie trenera Hilta zaczęli zwyciężać na matach w Polsce i poza granicami. Zdobywali medale i punktowane lokaty na zawodach rangi Mistrzostw Polski. Z tamtego okresu działalności klubu wspomnieć należy o trzech zawodniczkach: Karolinie Kopeć, Beacie Hilt i Ewelinie Lewandowskiej.

Oddana do użytku w 2005 roku hala sportowa przy justynowskiej szkole pozwoliła zintensyfikować działania sportowe sekcji judo. Zakupione przez Urząd Gminy w Andrespolu dodatkowe materace umożliwiły udział w zajęciach większej grupy dzieci oraz na organizowanie zawodów sportowych, których ranga wykracza poza granice gminy. Tradycją stały się dwa ogólnopolskie turnieje corocznie organizowane w Justynowie. W każdym z nich startuje po około 150 młodych adeptów tej szlachetnej sztuki walki. Dwukrotnie na matach w Justynowie swoje walki toczyli również zawodnicy z Niemiec.

W 2005 roku do trenera Stanisława Hilta dołączył trener Zbigniew Soszka, także pracujący kiedyś w łódzkim Pałacu Młodzieży. W ostatnim roku szkolnym w zajęciach judo brało

udział ponad 100 dzieci ze wszystkich szkół z terenu gminy Andrespol.

Wyniki uzyskiwane w ostatnich latach przez zawodników „Jusportu” pozwalają optymistycznie patrzeć w przyszłość. Zwycięskie walki na matach całej Polski toczył - najpierw w barwach klubu z Justynowa, a potem łódzkiej Gwardii - Maciek Dzik. W ostatnich dwóch latach coraz większe



sukcesy odnoszą Bartek Strzelczyk i Piotrek Harsiniuk.

Od 2009 roku - kiedy przy justynowskiej szkole powstały oddziały przedszkolne - swoją przygodę ze sportem zaczynają już przedszkolaki. Najmłodszy mieszkańcy naszej gminy dwa razy w tygodniu bawiąc się, poznają pierwsze elementy judo. Miłym przykładem sportowej - rozpoczętej kiedyś w Justynowie - drogi są życiowe decyzje podjęte przez dwie, wspomniane wcześniej, zawodniczki - przez Beatę Hilt i Karolinę Kopeć. Obie zaangażowały się w pracę z dziećmi. Beata jest trenerką judo w AZS Politechnika Gliwice, a Karolina - teraz już Pilarska - pracuje, jako nauczyciel w oddziałach przedszkolnych justynowskiej placówki. Może przyjdzie czas, że znajomością judo podzieli się także ze swoimi podopiecznymi.

W barwach „Jusportu” - od 2010 roku - grają także dwie drużyny tenisa stołowego. Występują w I i II Łódzkiej Lidze Amatorów i Weteranów. O tym jednak - innym razem.

Bogdan Kamiński



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

NASI POTRAFIA Nasi potrafią

Jedną nogą był już na drugim świecie. Zawał, ale Bozia dała mu przeżyć. Usłyszał, że musi żyć, żeby odkupić winy. Choć żona Halina jest pewna, że mąż odkupić nie ma czego, bo zawsze był dla niej dobry, to pan Antoni wie swoje... Figę – z dawnych win publicznie spowiadać się nie będzie, ale tyle powiedzieć może: w młodości łobuzowaty był, jak to na łódzkich Bałutach. Nie jedną noc nie przespali przez niego rodzice, nie jedną noc spędził na miejskiej zabawie i niejedną – z tego właśnie powodu - rodzice mieli bezsenność. Młodość na bałuckiej ulicy Limanowskiego tak właśnie ma.



Stare instrumenty strunowe, to jeszcze jedna miłość Pana Antoniego. W domu ma ich sporo: gitary, skrzypce, lutnię, bassetę, buzuki...

Teraz Antoni Marszał ma osiemdziesiąt lat – od ponad pięćdziesięciu mieszka w Justynowie - i chciałby, żeby Bozia dała jeszcze choć z dziesięć... Zrobiłby jeszcze to i tamto. Kupił, wrychtował i sprzedął. Najlepiej jakąś połamaną rzeźbę, bo pan Antoni na rzeźby ma... ucisk. Od rzeźby właśnie wszystko to się zaczęło, rzeźba interesuje go najbardziej. I to dzięki niej, dzięki wystawom na których prezentował swoje prace, w drugiej połowie lat osiemdziesiątych minister kultury i sztuki nadał mu tytuł Mistrza Rzemiosła Arty-

stycznego. Mógł więc na dobre rzucić robotę elektryka – tak jak wcześniej funkcję szefa „Solidarności” - w łódzkich Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Stanisława Dubois i otworzyć zakład konserwacji zabytków. Zająć się też projektowaniem cmentarnych nagrobków, rzeźbą w drewnie, a także w kamieniu – nagrobnych popiersi wykonywanych z fotografii.

Teraz już się tym nie zajmuje, ale jego pomniki i cmentarne obeliski stoją do dziś nie tylko na justynowskim cmentarzu. Choć tam – w Justynowie - jest obelisk autorstwa pana Antoniego, do którego jako autor ma szczególny stosunek... To tablica na granicę upamiętniająca księdza z Justynowa Zbigniewa Paradowskiego, przez wiele lat prowadzącego miejscowy kościelny chór. Na tablicy są nuty i pięciolinia, bo ksiądz Paradowski też miał ucisk... Na muzykę i śpiew.

Rzeźbił co podszło. Figurki świętych, ale nie tylko. Pierwszą poważną rzeźbą sprzed wielu lat – chyba już dziesięcioleci - był stolik w orzechu, który stoi na piętze. W holu, przed wejściem do sypialni. Stolik jest ważny, bo to chyba wtedy właśnie wyraźnie poczuł ten ucisk... Co to jest ucisk? Co to ważne, często powtarzane przez niego słowo oznacza? Co to znaczy ucisk na rzeźbę? - Widzi pan glaz, kamień lub kawał drewna... Ogląda pan, patrzy, tu puknie, tam i ten glaz lub kłoda już coś przedstawia.

Prawie w tym samym czasie zainteresował się porcelaną. Najlepszą, z: Miśni, Wiednia, Berlina i Sevres. Jeździł do Warszawy na rynek z antykami na ulicy Obozowej, do Wrocławia do hali ludowej, co to ją Niemcy jeszcze pobudowali, na jarmarku do Gdańska. Skupował uszkodzone posążki, później przyszywał, pasował, sklejał. Część sprzedawał. Prawdziwi koneserzy chcą, żeby naprawiona figurka zachowywała walor autentyczności, by było wyraźnie widać co zostało doklejone. I do takich znawców Antoni Marszał dostosowywał i dostosowuje swe prace.

Kiedy pojawił się internet, w poszukiwaniu ciekawych eksponatów przestał jeździć po kraju. Teraz to, czego potrzebuje - i co potrzebuje jego mozolnego wysiłku konserwatora - odnajduje w necie. Tam też realizuje jeszcze jedną swoją pasję. Miłość do starych - często tak jak porcelanowe posążki potrzebujących naprawy - strunowych instrumentów muzycznych. W domu ma ich sporo: gitary, skrzypce, lutnię, bassetę, buzuki.

Ma nawet sam gryf od jakiejś starej lutni, za który dał dwieście złotych. Bo przecież kupuje z pasji, ale i po to by naprawić, sprzedać i zarobić. Boi się ludzi zakłamanych.

UCISK

Takich, którzy powtarzają w kółko: robię to, bo kocham, bo to sens życia... Boi się fałszu i nieprawdziwych ludzi. Jego „pasja” ma przecież także i coś z hazardu. Kupi-sprzeda-zarobi... Nie zawsze. To przecież tak, jakby ktoś w karty grał – dziś nic, znów nic... Pusto, a potem pyk i kupa kasy. Jak w totolotku... Bo tak naprawdę, w tym co robi można łączyć jedno i drugie. Sentymenty, emocje i kasę własną.

Kilka lat temu od kościoła augsbursko-ewangelickiego kupił opustoszałą kaplicę i pomieszczenia po niezamieszkałej już plebanii niedaleko Rzgowa. Nie dużo dał, wystarczyło jeszcze na materiały do koniecznego remontu. Wszystko ponaprawiał i odnowioną kaplicę - w której przed przejściem jej przez pana Marszał dekowały się miejscowe pijaczki - przekazał nieodpłatnie parafii rzymsko-katolickiej w Rzgowie. Zarobił na wyremontowanej i odsprzedanej plebanii. Wystarczyło na wszystko! Na remont degenerujących się, opuszczonych miejsc kultu wyznawców luteranizmu, na gest wobec swojego kościoła.

Wystarczyło na zadośćuczynienie potrzebom materii i ducha. I o to właśnie w życiu chodzi. O równowagę między jednym i drugim. O prawdę, a nie grę pozorów. Święcie w to wierzy i tego się trzyma. Pomaga mu w tym... Piłsudski, a ściślej - różne aforyzmy i myśli marszałka, które pan Marszał ukochał, tak jak ukochał samego Ziuka. Za prostolinijność, bezpośredniość, za konkret. Bo czy można prościej wyrazić na przy-



Zainteresował się też porcelaną. Najlepszą, z: Miśni, Wiednia, Berlina i Sevres.



Pan Antoni ma osiemdziesiąt lat – od pięćdziesięciu mieszka w Justynowie – i chciałby, by Bozia dała jeszcze choćby z dziesięć.

kład myśli o dojrzewaniu politycznej wrażliwości niż słowami Józefa Piłsudskiego: „Kto nie był socjalista za młodu, na starość będzie skurwysynem...”? Czy ktoś urodzony i wychowany na łódzkiej ulicy Limanowskiego – na bałuckiej „Limace” - może czegoś więcej oczekiwać od prawdy na temat obrony własnej godności ponad to, co w innej swej sentencji zawarł Piłsudski, zapewniając oponentów: „Ja też potrafię w mordę bić!”

Pewnie nie można. Identycznie, jak nie można dojść do celu samym tlenem. Antoni Marszał zamiast o swych „talentach” woli mówić o pracy. Powiada, że jak kto utalentowany, a nygus – do niczego nie dojdzie. Będzie laził, oglądał się, ale... stał w miejscu.

No, właśnie tak – niczego nie osiągnie, nigdy nie niczego nie odkupi. Choćby tak naprawdę niczego do odkupywania nie było...

K.S.

Tytuł zobowiązuje. Tytuł gazetowej strony także, a nasza ostatnia jest po to, byśmy my - mieszkańcy Gminy Andrespol - mogli pokazać się inaczej, niż zwykło się to czynić w większości gazet. Można by rzec, nie oficjalnie... Nie od strony jakiegokolwiek urzędu, liczb i statystyk, ale... od kuchni. Również w dosłownym tego słowa znaczeniu! Zatem: „Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy...”

Piszcie do nas - do redakcji Waszego miesięcznika! Opowiadajcie nam łamach ostatnio zasłyszane dowcipy, nadsyłajcie mailem przepisy na swoje ulubione potrawy.

Czekamy!

Dzisiaj przepis na gołąbki z grzybami i kaszą jęczmienną.

Autorka - Pani Romualda Końca z Janówki.

Składniki:

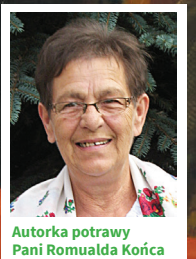
- jedna duża główka białej kapusty
- pół kilograma kaszy jęczmienną
- pięć startych surowych ziemniaków
- cztery drobno pokrojone cebule
- trzy garście suszonych grzybów
- sprawdzonej jakości sos grzybowy „z torebki”
- dwie kostki bulionu grzybowego

Przygotowanie:

Kapustę przygotować jak na tradycyjne gołąbki. Grzyby umyć, moczyć przez dwie

-trzy godziny, ugotować. W wodzie, w której gotowały się grzyby, na półmiękką ugotować kaszę. Następnie dodać starte ziemniaki i dalej gotować, aż kasza będzie miękka – powinna być sypka. Na oleju podsmażyć cebulę i dodać do przestudzonej kaszy wraz z posiekanymi lub zmielonymi grzybami. Przyprawić solą, pieprzem i wyrobić farsz. Na liście kapusty nakładać farsz i zwinąć. Gołąbki ułożyć w garnku. Kostki bulionu rozpuścić w litrze wrzątki. Bulionem zalać gołąbki. Gotować do miękkości kapusty – około godziny. Podawać na półmisku, polane sosem grzybowym, przygotowanym według przepisu producenta, wydrukowanym na opakowaniu.

Gołąbki z grzybami i kaszą jęczmienną



Autorka potrawy
Pani Romualda Końca